

T. XXV (2022) Z. 2 (66)  
ISSN 1509-1074  
10.24425/rhpp.2022.141545

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

*Prątka Jednodniówka*  
(1931–1935): an ephemeral  
satirical TB sanatorium  
magazine

**„Prątka Jednodniówka”  
(1931–1935) —  
uzdrowiskowa efemeryda  
satyryczna**

Instytut Filologii Polskiej i Logopedii  
Uniwersytet Łódzki  
ul. Pomorska 171/173  
PL 90-236 Łódź

e-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl  
<https://orcid.org/0000-0002-1943-6694>

e-mail: jadwiga.goniewicz@edu.uni.lodz.pl  
<https://orcid.org/0000-0002-5715-2772>

**Dorota  
SAMBORSKA-KUKUĆ  
Jadwiga  
GONIEWICZ**

KEY WORDS:

20th-century Polish press, one-day magazine, humour  
and satire, tuberculosis, sanatorium, Bystra Śląska

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa polska XX w., jednodniówka, satyra, gruźlica,  
sanatorium, Bystra Śląska, „Prątka Jednodniówka”

ABSTRACT

This article is a survey of hitherto unresearched *Prątka Jednodniówka* [*The Mayfly*], a magazine edited by the patients of the TB sanatorium at Bystra Śląska near Bielsko-Biała and published in 1931–1935. Five issues of the magazine stored at the Cieszyn Library were examined for their literary content, made up almost exclusively by humor and satire. The gelotherapeutic profile makes the magazine unique among similar publications associated with healthcare institutions.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcono charakterystyce nieopracowanej dotąd „Prątki Jednodniówki” — czasopisma ukazującego się w latach 1931–1935 w Bystrej Śląskiej z inicjatywy kuracjuszy sanatorium przeciwgruźliczego. Analizie poddano historycznoliteracką warstwę zawartości pięciu numerów „Prątki” zachowanych do dziś w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. Czasopismo stanowi zbiór satyrycznych utworów literackich, a na szczególną uwagę zasługują jego geloterapeutyczne cechy, które znacząco wyróżniają „Prątkę” na tle innych literackich artefaktów maladycznych.

## Streszczenie

Artykuł został poświęcony nieopracowanemu dotąd przez badaczy czasopismu — „Prątce Jednodniówce”, wydawanej w latach 1931–1935 w Bystrej Śląskiej dzięki staraniom kuracjuszy tamtejszego Domu Zdrowia. Analizie historyczno- oraz teoretycznoliterackiej poddano sześć numerów czasopisma zachowanych do dziś w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej (oprócz zeszytu 4, którego nigdzie nie odnaleziono). „Prątka Jednodniówka” (numer 5–6 z 1934 r. wydany pod nazwą „Rewjo-Prątka Jednodniówka”) składa się z amatorskich utworów literackich pisanych wierszem i prozą, quasi-komiksów, szkiców, anegdot, ogłoszeń itp. — niemal wszystkich utrzymanych w humorystycznym tonie. Wśród nich można znaleźć również te autorstwa znanych postaci, m.in. malarza Ignacego Pinkasa, Kazimierza Fałata czy kompozytora i dyrygenta Stefana Mariana Stońskiego.

Czasopismo ma charakter satyryczny, który czyni „Prątkę” ewenementem wśród innych artefaktów maladycznych, przesyconych grozą, melancholią i lękiem przed gruźlicą. Jednodniówka ukazywała się „w miarę zapotrzebowania u czytelników i napływu geniuszu u autorów”, co wskazuje na uzależnienie jej formy i treści od możliwości i inwencji kuracjuszy sanatorium przeciwgruźliczego.

Misją satyrycznej „Prątki Jednodniówki” było pokrzepienie chorych poprzez ukazanie samej gruźlicy i sanatoryjnego życia w krzywym zwierciadle, momentami bawiącym do łez. Niezwykłość czasopisma polega na jej gęsto terapeutycznym profilu — mrocznej autoironii oraz obracaniu w żart wszelkich kwestii związanych ze śmiertelną chorobą.

Jest w Bystrej dziwna, Czarodziejska Góra,  
Wznosi się na niej granitowy dom;  
Twórczej przemiany cuda w nim się dzieją,  
O których spisać można gruby tom<sup>1</sup>.

— takiej treści rymowaną można przeczytać w „Prątce Jednodniówce”<sup>2</sup>, lokalnym czasopiśmie zbiorowym<sup>3</sup> wydawanym z inicjatywy kuracjuszy w bystrzańskim Domu Zdrowia, nazywanym polskim „Berghof”. Celem tego okolicznościowego pisemka satyrycznego, naśladującego m.in. lwowski „Pociągiciel” czy krakowskie „Wróble na Dachy”, było uprzyjemnianie czasu chorym poprzez zabawne treści oddane w rozmaitych formach literacko-graficznych. Treści te miały charakter homogeniczny — w orbicie zainteresowań autorów pozostawała bowiem gruźlica. To ją, główną „bohaterkę” „Prątki”, pokazywano w krzywym zwierciadle satyry, by łagodzić przez śmiech skutki jej organicznych spustoszeń. Formalna zawartość „Prątki” odpowiadała typowemu czasopismu rozrywkowemu, ponieważ zawierała konwencjonalne działy i rubryki, których treści naśladowała i parodiowała, w mniejszym stopniu nawiązywała do czasopism uzdrowiskowych. Ukazywała się nieregularnie w latach 1931–1935 w niskim nakładzie, a żartobliwa adnotacja na okładce: „wychodzi w miarę zapotrzebowania u czytelników i napływu geniuszu u autorów”, sugerowała frekwencję uzależnioną od inicjatyw bystrzańskich kuracjuszy, niekiedy również od pomysłów włączających się do zabawy lekarzy i pielęgniarek.

<sup>1</sup> M. J. [Maria Jakimowiczówna], *Wróżka z Czarodziejskiej Góry. Nie-Manna*, „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 2, s. 4.

<sup>2</sup> Niewykluczone, że inspiracją dla tytułu pisemka była nazwa owada: jętki jednodniówki. Jej krótki żywot mógł się odnosić zarazem do statusu periodyku oraz do gruźliczego prątka, a tym samym i do samego gruźlika, którego życie, naznaczone nieuleczalną chorobą, zazwyczaj nie trwało długo.

<sup>3</sup> Uwarunkowania przynależnościowe jednodniówek do prasy lub wydawnictw ciągłych wraz z dziejami tej formy druków analizuje: H. Wojtysiak, *Jednodniówki jako osobliwy rodzaj wydawnictw ciągłych*, „Biuletyn EBIB” 2012, nr 2, [http://www.ebib.pl/images/stories/numery/129/129\\_wojtysiak.pdf](http://www.ebib.pl/images/stories/numery/129/129_wojtysiak.pdf) [dostęp: 25.01.2022]. Tematykę jednodniówek omawia: M. Korczyńska-Derkacz, *Jednodniówki jako typ dokumentów życia społecznego. Zarys problematyki badawczej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Bibliotekoznawstwo” 2008, nr 3024, s. 135, <https://wuw.pl/bibl/article/view/1695/1646> [dostęp: 25.01.2022].

Większość ilustracji zamieszczonych na łamach zachowanych wydań „Prątki” odnosi się nie tylko do żartobliwej treści czy fikcyjnych odkryć naukowych, ale również specyficznego życia codziennego w murach Domu Zdrowia. Można odnaleźć wśród nich realistyczne lub karykaturalne portrety lekarzy, personelu uzdrowiska, pacjentów pełniących obowiązki Komitetu Redakcyjnego czy ukazane humorystycznie scenki z przebiegu leczenia. Zatem nie tylko treść, ale także ilustracje w „Prątce” stanowią niezwykle cenny, niespotykany i oryginalny dokument życia społecznego sanatorium w Bystrej Śląskiej w latach 1931–1935.

Ogółem opublikowano siedem numerów w sześciu zeszytach pod dwoma tytułami: „Prątka Jednodniówka” oraz „Rewjo-Prątka Jednodniówka”. Dystrybucja ograniczała się najpewniej jedynie do pacjentów i zespołu Domu Zdrowia. Ze względu na minimalny nakład do dziś ocalało niewiele egzemplarzy pisemka<sup>4</sup>. Nie natrafiono podczas kwerendy na żadne opracowanie, a nawet wzmiankę o „Prątce”, co pozwala sądzić, że żaden z badaczy do niej nie dotarł. Warto zatem poświęcić uwagę na dokładniejsze omówienie jej zawartości ze szczególnym uwzględnieniem zabiegów humorystycznych, jakimi wyróżniały się opublikowane teksty, oraz podjąć próbę identyfikacji osób z „Prątką” związanych.

\*

Bystra Śląska nad Białką, choć zdystansowana przez bardziej znane górskie uzdrowiska — Krynicy, Zakopane czy Szczawnicę — miała stałych letników i kuracjuszy, do których należeli choćby Julian Fałat, Józef Piłsudski czy Ignacy Daszyński. Bystra uchodziła za miejscowość wypoczynkową z wyjątkowym mikroklimatem sprzyjającym leczeniu schorzeń układu oddechowego. Od końca XIX w. stała się siedzibą prywatnego pensjonatu powstałego na miejsce podupadającego Zakładu Wodoleczniczego i kierowanego przez Henryka Halskiego<sup>5</sup>, a następnie w latach 1889–1890 Walerego Momidłowskiego<sup>6</sup>. Zakład ten w 1886 r. odwiedziła m.in. Maria

<sup>4</sup> Prawie wszystkie numery (poza 4) posiada jedynie Książnica Cieszyńska, która zakupiła je w jednym z krakowskich antykwariatów (informacja p. Małgorzaty Szelong, której autorki składają serdeczne podziękowania za wszelkie wyjaśnienia oraz umożliwienie publikacji wnień „Prątki”). Stemple wskazują, że ich właścicielem był jeden z lekarzy — Zygmunt Stelmach (o nim niżej). Kilka numerów znajduje się w Bibliotece Narodowej, pojedyncze — w Bibliotece Śląskiej i Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>5</sup> Henryk Halski (?–1889), pochodził ze Lwowa, studiował w Krakowie. Opublikował m.in. artykuł *Kilka uwag o chorobach wątroby i przewodów żółciowych*, „Medycyna” 1886, z. 14, s. 599–607.

<sup>6</sup> Walery Momidłowski (1862–1925), syn Ludwika i Walerii z Różyckich, pochodził spod Tarnowa. Studiował w Krakowie. Wiele publikował, był filantropem. Funkcję ordynatora w Bystrej pełnił przez jeden rok, w 1890 r. został przeniesiony do Szczawnicy. Pod koniec życia był naczelnikiem

Konopnicka<sup>7</sup>. Modernizacji obiektu podjął się Ludwik Jekels<sup>8</sup>, praktykujący w Bystrej lekarz psychiatra, entuzjasta i popularyzator freudyizmu<sup>9</sup>, terapeuta m.in. Gabrieli Zapolskiej<sup>10</sup>. Po piętnastu latach, w sierpniu 1912 r., Jekels sprzedał obiekt związkowi zawodowemu górników z Karwiny z przeznaczeniem na dom wczasowo-zdrowy dla ich rodzin. Po pierwszej wojnie światowej i zmianach administracyjnych dom kupił Zarząd Okręgowy Związku Kas Chorych w Krakowie, a w roku 1925 po gruntownym remoncie utworzono tam całoroczny pulmonologiczny zakład leczniczy w trzech pawilonach dla 270 pacjentów<sup>11</sup>, zatrudniając nowych lekarzy<sup>12</sup>. Pierwszym dyrektorem Domu Zdrowia był Kazimierz Michalik<sup>13</sup>, drugim — do października 1933 r. — Władysław Meidinger<sup>14</sup>. Koszt miesięcznego pobytu w Domu Zdrowia — jak wspomina Maria Wolny — wynosił wówczas 300 złotych, stanowiło to równowartość utrzymania średniej rodziny<sup>15</sup>; przebywający w Bystrej pacjenci nie należeli więc do ubogich. W 1933 r. placówkę nabył Zakład Ubezpie-

---

Wydziału Zdrowia Publicznego województwa krakowskiego, zob. B. Szewdo, *Wpisani w historię miasta. Tarnobrzeki słownik biograficzny*, t. 2, Tarnobrzeg 2015, s. 131–142.

<sup>7</sup> W poniższych opracowaniach podawane są różne wersje dziejów sanatorium: J. Kolarczyk, *Zarys monografii Bystrej*, Bystra 2006, s. 36; por. M. Mięgała, *Rozwój terapii balneoklimatycznej na Górnym Śląsku w aspekcie leczenia gruźlicy (druga połowa XIX i pierwsza połowa XX wieku)*, Opole 2009, s. 103; A. Szkoda, *Dzieje Bystrzańskiego Sanatorium*, [w:] *Wczoraj i dziś Sanatorium Przeciwgruźliczego w Bystrej Śląskiej (1924–1984)*, red. S. Mol, J. Stroka, Bielsko-Biała 1984, s. 5–10 oraz F. Pawlak, B. Malinowska, E. Malinowski, *Dzieje bystrzańskiego sanatorium*, Bielsko-Biała 2005, passim. Autorki serdecznie dziękują Pani Aleksandrze Szymik-Capucie z Gminnej Biblioteki Publicznej w Wilkowicach za udostępnienie tych rzadkich druków i za okazaną życzliwość.

<sup>8</sup> Ludwik Jekels, właśc. Jekelles (1867–1954), syn Izaaka i Rebeki, pochodził ze Lwowa. Studiował medycynę w Wiedniu. Był psychiatrą i psychoanalitykiem, wielbicielem Zygmunta Freuda.

<sup>9</sup> Zob. E. Dembińska, K. Rutkowski, *Sanatorium doktora Jekelsa w Bystrej koło Bielska — pierwszy polski zakład leczniczy posługujący się psychoanalizą*, „Psychiatria Polska online first” 2016, nr 3, s. 1–14, [http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/onlinefirst/Dembinska\\_PsychiatrPolOnlineFirstNr43.pdf](http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/onlinefirst/Dembinska_PsychiatrPolOnlineFirstNr43.pdf), [dostęp: 1.02.2022].

<sup>10</sup> Ciż, *Reakcje na „apostolską działalność” dr. Ludwika Jekelsa na rzecz psychoanalizy w Polsce do wybuchu I wojny światowej. Część I*, „Psychiatria Polska online first” 2020, nr 6, s. 1209–1230, [http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/images/PP\\_6\\_2020/1209Dembinska\\_PsychiatrPol2020v54i6.pdf](http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/images/PP_6_2020/1209Dembinska_PsychiatrPol2020v54i6.pdf), [dostęp: 1.02.2022], por. L. Magnone, *Polskie przestrzenie psychoanalizy — Zapolska w Bystrej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 2, s. 49–63.

<sup>11</sup> [ogłoszenie ramowe], [w:] *Polski almanach uzdrowisk*, przedm. L. Korczyński, Kraków 1934, s. 396.

<sup>12</sup> O niektórych lekarzach i pełniących przez nich funkcjach w sanatorium bystrzańskim zob. „Rocznik Lekarski” na 1936 rok, oprac. S. Konopka, s. 106–107.

<sup>13</sup> Kazimierz Edward Michalik (1868–?), pochodził z Krakowa, był pierwszym dyrektorem Domu Zdrowia w Bystrej, jego żoną (od 1922 r.) była Ernestyna z Landesów 1v. Lanotowa (1895–1943), lekarka, ginekolog.

<sup>14</sup> Władysław Meidinger (Mejdinger) (1884–1933), pochodził z Sanoka, studiował w Krakowie, zmarł nagle w Bystrej, biogram zob. „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1933, z. 1, s. 625–626.

<sup>15</sup> Ignacy Pinkas we fragmentach wspomnień Marii Magdaleny Wolnej, <http://ignacypinkas.pl/?p=2299&page=5>, [dostęp: 4.02.2022].

czeń Społecznych z Warszawy i przystosował ją dla pół tysiąca pacjentów leczących tu różne choroby płuc. Dyrektorstwo objął wówczas Ignacy Spitzer<sup>16</sup>, a ordynatorem został najpierw Romuald Pajerski<sup>17</sup>, a następnie, do 1938 r., Julian Paciorek<sup>18</sup>. Bystra rozrosła się, a jej przestrzeń zapełniała się pensjonatami i typową dla uzdrowiska infrastrukturą. Jak wynika z relacji i wspomnień osób przyjeżdżających do Bystrej, uznawano ją za miejsce wyjątkowe, swoistą „czarodziejską górę”, dokąd zjeżdżali na kurację klimatyczną i balneologiczną chorzy na gruźlicę. Trudno się dziwić popularności miejscowości, skoro reklamowano ją w prasie lwowskiej i krakowskiej jako posiadającą samouzdrawiające powietrze, bez mgieł i silniejszych wiatrów. Dodatkowo atut Domu Zdrowia stanowiła lokalizacja na południowym stoku, w parku drzew iglastych idealnych do inhalacji.

W okresie ukazywania się „Prątki” personel lekarski skierowany przez Kasę Chorych z Krakowa według m.in. *Sprawozdania Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego za rok 1933*<sup>19</sup> stanowili (oprócz Spitzera, Pajerskiego i Paciorka) Stanisław Kunicki<sup>20</sup>, Maria Pruszyńska<sup>21</sup>, Eugenia Grzelewska<sup>22</sup>,

<sup>16</sup> Ignacy Marian Spitzer (1897–?), syn doktora praw Dawida Spitzera i Zofii z Brandów, pochodził z Ropczyc, był bratankiem Salomona Spitzera, znanego w Krakowie pedagoga i publicyście żydowskiego pochodzenia. Tuż przed wojną I. Spitzer wyjechał do Anglii, kierował Szpitalem Gruźliczym w Morpeth Northumberland.

<sup>17</sup> Romuald Bartłomiej Pajerski (1903–?), syn Bartłomieja i Franciszki z Rajtarów, urodził się w Krakowie. W czasie okupacji prowadził gabinet lekarski w Opatowie. Po wojnie pracował w sanatoriach: w Zakopanem oraz w Bukowcu k. Kowar na Dolnym Śląsku. Zmarł na gruźlicę. Wspomnienie o żonie zob. M. Groblewska-Orzechowska, „*W imię miłosierdzia*”. *Maria z Potockich Pajerska*, [w:] tejsze, *Konspirowały i walczyły*, Warszawa 1977, s. 183–205.

<sup>18</sup> Julian Paciorek (1901–1938), pochodził z Rzeszowa, zmarł w Krakowie na gruźlicę.

<sup>19</sup> W tej publikacji znajduje się informacja, że Dom Zdrowia w Bystrej dysponuje 125 łózkami. Por. wykaz lekarzy według: *Polski almanach uzdrowisk...*, s. 274. Najprawdopodobniej większość wymienionych lekarzy oraz kuracjuszy przedstawia fotografia wykonana w przedziale czasowym 1931–1935, a więc z okresu wychodzenia „Prątki”, zamieszczona w artykule Beaty Stekli, *Zdjęcie z Daszyńskim. Polityk na kuracji w beskidzkim uzdrowisku*, <https://beskidzka24.pl/zdjecie-z-daszyńskim/> [dostęp: 02.02.2022].

<sup>20</sup> Stanisław Kunicki (1901–1975), syn lekarza i działacza socjalistycznego Ryszarda i Jadwigi z Eysmontów, lekarz ftyzjatra, pochodził z Krakowa, był bratankiem działacza ruchu robotniczego, Stanisława Kunickiego, straconego na Cytadeli w 1886 r., sam również był działaczem PPS-u, zob. K. Brożek, *Kunicki Stanisław*, [w:] *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 1, red. A. Puzio, Katowice 1993, s. 163–164. Kunicki od 1931 r. kurował w Bystrej zaprzyjaźnionego z jego rodziną Ignacego Daszyńskiego. Matka Kunickiego była krewną i wychowanką Elizy Orzeszkowej. Od 1933 r. mieszkał w Bielsku. Zob. też. W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 512.

<sup>21</sup> Maria Magdalena Pruszyńska (189–1963), urodzona w Komarowie (pow. chocimski). W sanatorium w Bystrej pracowała w latach 1929–1940, następnie w Legnicy, zob. H. Mącznik, J. Mącznik, *Puławski słownik biograficzny*, t. 2, Puławy 2000, s. 230.

<sup>22</sup> Eugenia Agnieszka Grzelewska (1902–?). W *Sprawozdaniu* figuruje jako praktykantka. W 1938 r. pracowała w Sanatorium Wojskowym im. Marsz. Piłsudskiego w Zakopanem. Po wojnie mieszkała w Warszawie.

Maria Czajkówna<sup>23</sup> i Zygmunt Stelmach<sup>24</sup>. Nie sposób ustalić personaliów innych pracowników Domu Zdrowia, których pisemko utrwaliło. Należą do nich szczególnie przywoływany Bączek, sanatoryjny portier, Wojciech Żuławski, czyściciel spluwaczek i zarazem stróż w IV pawilonie pełniącym także funkcję prosektorium, kucharka Nesia i pielęgniarki wymieniane jedynie z imion. Charakterystyki tych osób będą się pojawiać na łamach pisemka, niektórzy z nich (lekarze) zostaną również autorami publikującymi.

\*

Numer inicjalny „Prątki Jednodniówki” ukazał się 19 kwietnia 1931 r., redaktorami i najpewniej pomysłodawcami byli trzej kuracjusze: Karol Gwóźdź<sup>25</sup>, Zygmunt Pierściński<sup>26</sup> oraz Włodzimierz Batorski<sup>27</sup>, ilustracje zaś wykonał znany już wówczas malarz Ignacy Pinkas<sup>28</sup>, także pacjent Domu Zdrowia. Maszynopis powielano. Wydanie liczy 26 kart zapisanych jednostronnie (łącznie 52 strony) na papierze drzewnym. Jego pożółkły kolor świadczy o zawartości celulozy bądź ligniny, które na przestrzeni niemal stu lat uległy procesowi utleniania. Zapis na karcie 2. wskazuje na to, że jednodniówkę sprzedawano w cenie 2,50 zł, a środki zgromadzone ze sprzedaży 70 egzemplarzy pisma przeznaczono na wyposażenie biblioteki w pawilonie III. W notce od redakcji znajduje się także informacja o procesie wydawniczym, który miał charakter całkowicie amatorski — autorzy czasopisma odpowiadają za tekst, ilustracje, skład, kopiowanie oraz scalanie kart. Nie korzystano z pomocy profesjonalnych wydawnictw, a wszelkie prace odbywały się w samej Bystrej. Wśród 52 stron pierwszego wydania „Prątki Jednodniówki” można odnaleźć aż 12 rysunków autorstwa Ignacego Pinkasa wykonanych prawdopodobnie czarnym tuszem. Jedna z nich to czarno-biała okładka, pięć stanowi ilustracje nawiązujące bezpośrednio

<sup>23</sup> Maria Czajkówna — niezidentyfikowana. W *Sprawozdaniu* figuruje jako laborantka pochodząca spoza Śląska.

<sup>24</sup> Zygmunt Franciszek Stelmach (1903–?), syn Józefa i Bronisławy z Brygów, pochodził z Tarnowa, był lekarzem-asystentem w Bystrej, po wojnie mieszkał w Krakowie.

<sup>25</sup> Karol Stanisław Gwóźdź (1899–1937), syn Marcina i Brygidy z Hoffmanów, komisarz policji, pochodził z Przemysła, mieszkał w Radomiu (zgodnie z informacją w „Prątce”), zmarł na gruźlicę w sanatorium w Jedlni.

<sup>26</sup> Zygmunt Pierściński (ok. 1904–1943), syn Juliana i Wandy z Zajączkowskich, mieszkał — co wynika z identyfikacji w „Prątce” — w dziedzicznych Pustomytach pod Lwowem.

<sup>27</sup> Włodzimierz Batorski — niezidentyfikowany.

<sup>28</sup> Ignacy Pinkas (1888–1935), syn Macieja i Stefanii z Górzów, pochodził z Jasła, mieszkał w Krakowie. Był artystą malarzem, pejzażystą, uczniem Jacka Malczewskiego, legionistą. W sanatorium w Bystrej przebywał cały 1931 rok, zob. Ignacy Pinkas we fragmentach wspomnień Marii Magdaleny Wolnej.



nio do treści, a kolejnych sześć przedstawia realistyczne portrety lekarzy, personelu Domu Zdrowia oraz jedno — samego Pinkasa. Ocalałe wydanie zachowało się w dobrym stanie i nie nosi większych śladów użytkowania czy uszkodzeń poza drobnymi zagnieceniami.



Ryc. 1. „Prętka Jednodniówka” 1931, nr 1

W numerze 1. znalazły się załączki zarówno treściowe, jak i gatunkowe, które stanowić będą o charakterze „Prętki”. Poza tym wstępne słowo *Od redakcji* informowało o zasadniczym celu edycji pisma: „rozweseleniu towarzyszy niedoli” oraz przedstawieniu redaktorów („amatorów czystej krwi”<sup>29</sup>). W równie humorystycznym

<sup>29</sup> *Od Redakcji*, „Prętka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [5].



nastroju utrzymane zostały dwa przeciwstawne kodeksy: reżimowy *Idealny regulamin dla Domu Zdrowia*, podpisany przez dra Kunisława Stanickiego [Stanisława Kunickiego], a opatrzony ilustracją leżaka z zamykanymi na kłódki klamrami, oraz nadzwyczaj liberalny *Projekt nowego regulaminu uchwalony przez pacjentów*, ozdobiony frywolnym szkicem nagiej kobiety i zakochanych par. Aby odpowiednio zinterpretować owe dwa antagonistyczne statuty, warto mieć na uwadze rozprawę *Problemy sanatoryjne* ówczesnego lekarza z bystrzańskiego sanatorium Ignacego Spitzera, opublikowaną wprawdzie w 1939 r., ale dotyczącą kwestii niejako niezmiennych. Akcentuje w niej Spitzer problemy z akceptacją ograniczeń sanatoryjnych, a przede wszystkim dylematu libido, rzekomo w przebiegu gruźlicy wzmożonego<sup>30</sup>. I właśnie te aspekty znalazły się w obu „ordynacjach” jako najistotniejsze regulacje życia kuracjusza.

Zadość czyniąc oczekiwaniom czytelników lubujących się w nowinkach, zredagowano *Kronikę lekarską* zawierającą informacje o groteskowych sposobach walki z gruźlicą, zamieszczono reklamy środków przeczyszczających o zmyślnych nazwach, ogłaszano zabawne komunikaty i ogłoszenia: matrymonialne z aluzjami do konkretnych kuracjuszy bądź utrzymane w aurze absurdu, np.:

Brunetka w średnim wieku o bujnych kształtach, wagi 33 kg, puls 120 na min., z obustronną odmą, 150 prątków w polu widzenia, pragnie poznać przystojnego, zdrowego mężczyznę celem założenia gniazdka rodzinnego. Majątek, dla wspólnego dobra, wymagany<sup>31</sup>.

Równie zabawne są ogłoszenia handlowe np. o sprzedaży odzieży używanej po nieboszczykach, o okazjnych cenach trumien. Pomiędzy tekstami są i wywiady, np. z Wojciechem, stróżem w prosektorium, jest też mający pozory naukowości artykuł *science fiction* o nowoczesnych metodach rodzenia, a także potraktowane na serio

<sup>30</sup> Długie przebywanie w sanatorium poza znanymi dobrymi stronami ma i swoje ciemne strony, np.: zbyt rygorystyczny regulamin dla chorych może wywołać ostre, znane z więziennictwa, wybuchy niezadowolenia, długi pobyt w sanatorium działać też może źle na samodzielność i ciężką życiową chorego; chorzy stają się egocentryczni, tracą zdolność współpracy, zacieśnia się ich horyzont myślowy, stają się często złośliwi, zwłaszcza dla nowo przybywających chorych. Tutaj należy wreszcie sprawa rzekomo wzmożonego popędu płciowego gruźliczo-chorych. Należy stwierdzić, że jakkolwiek w gruźlicy popęd ten utrzymać się może bardzo długo, a w pewnych przypadkach daje się wykazać wpływ pobudzający jądów gruźliczych, to jednak przeważająca większość chorych zachowuje się tak, jak w danych warunkach zachowałby się osobnik normalny. Warunkom więc sanatoryjnym w sanatoriach dawnego typu należy przypisać wyraźniejsze „zaakcentowanie” popędu w czasie leczenia sanatoryjnego. Werandowanie, obfite odżywianie, brak zajęcia, bardzo często brak większych dolegliwości, łatwość zawierania znajomości w sanatoriach mieszanych, oddalenie od domu powodują, że ów „gorset moralny”, jak go nazywają Kloss i Nasser, kruszeje i osobnicy o mniej stałych zasadach schodzą z właściwej drogi. Niejednokrotnie przyjąć może w ten sposób do rozbicia rodziny (I. Spizer, *Problemy sanatoryjne*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1939, z. 6, s. 238).

<sup>31</sup> Ogłoszenia matrymonialne, s. [24].

sprawozdanie z doświadczeń indyjskich fakirów w leczeniu tasiemca wraz z zapowiedzią wizyty jednego z uzdrowicieli.

Numer 1. zawierał, jak przystało na pełnowartościowe czasopismo, także działy poświęcone kulturze – plastyce i muzyce. Informowano więc o wystawie pośmiertnej rzekomo niedawno zmarłego I. Pinkasa, inkrustując poważne w tonie refleksje o jego malarstwie akcentami satyrycznymi oscylującymi wokół czarnego humoru („Śp. I. Pinkas przyjmuje w dalszym ciągu zamówienia na obrazy po przystępnych cenach”<sup>32</sup>), choć najczarniejszy, bo makabryczny żart polegał na tym, że Pinkas wówczas, tj. w 1931 r., żył i miał się jeszcze nie najgorzej, zmarł dopiero po czterech latach, w sierpniu 1935 r. Wykonał zresztą do numeru szereg karykatur pracowników Domu Zdrowia (m.in. Spitzera, Kunickiego, Michalika nazywanego *Misiem* i kilku sióstr oddziałowych) oraz barwniejszych kuracjuszy, w tym autoportret i wizerunki trzech redaktorów pierwszej „Prątki”. Recenzja koncertu muzycznego skupiała się głównie na uchybieniach „ogniście podchmielonego” dyrygenta, co znakomicie sparodiowało samą formę przekazu, tym bardziej że pod tekstem podpisał się sam oceniany Stefan Marian Stoiński<sup>33</sup>, zapewniając, że program był „starannie dobrany”, że wystąpili „znakomici soliści, zwłaszcza słynny skrzypek p. B..., który powtórzył 1372 razy hejnał własnej kompozycji”, a cały koncert sprawił słuchaczom „prawdziwą ucztę duchową”<sup>34</sup>. Poczucie humoru i autoironia Stoińskiego, będącego wówczas po resekcji płuca (lub tuż przed nią), stanowiły niewątpliwie przykład dobroczynnego wpływu śmiechu na pogrążających się w rozpacz chorych.

\*

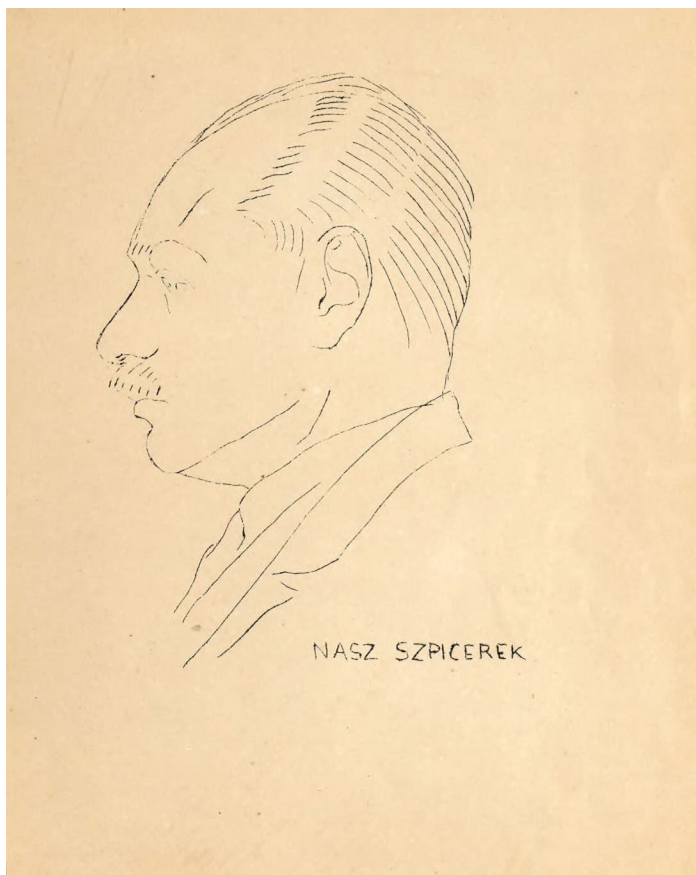
Słowo *Od redakcji* (Marii Jakimowiczówny<sup>35</sup> i W. Batorskiego) zamieszczone w numerze 2. z jesieni 1931 r. ujawniło ambicje redaktorów, aby „Prątka” ukazywała

<sup>32</sup> „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [22].

<sup>33</sup> Stefan M. Stoiński (1881–1945), syn kupca Stanisława i Michaliny z Witkowskich, dyrygent, kompozytor, etnograf. W międzywojniu mieszkał na Śląsku, był założycielem Instytutu Muzycznego w Katowicach i filii w Bielsku-Białej. Był pierwszym dyrygentem bielskiej orkiestry symfonicznej. Chory na gruźlicę, leczył się w Bystrej, przeszedł operację usunięcia płuca, zob. J. Ligęza, *Stoiński jaki muzyk-etnograf*, „Śpiewak” 1946, nr 2 specjalny, s. 2–6; por. J. Bauman-Szulakowska, *Polska kultura muzyczna na Śląsku Górnym i Cieszyńskim w latach 1922–1939*, Katowice 1994, passim; zob. też pochodzącą z marca 1931 r. z Bystrej pocztówkę z podobizną i dedykacją dla członkiń katowickiego chóru „Ogniwo”. Potwierdza to pobyt Stoińskiego w sanatorium: <https://muzeumslaskie.pl/pl/work/pocztowka-podobizna-s-m-stoinskiego/> [dostęp: 3.02.2022].

<sup>34</sup> St. M. St., *Z sali muzycznej*, „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [24].

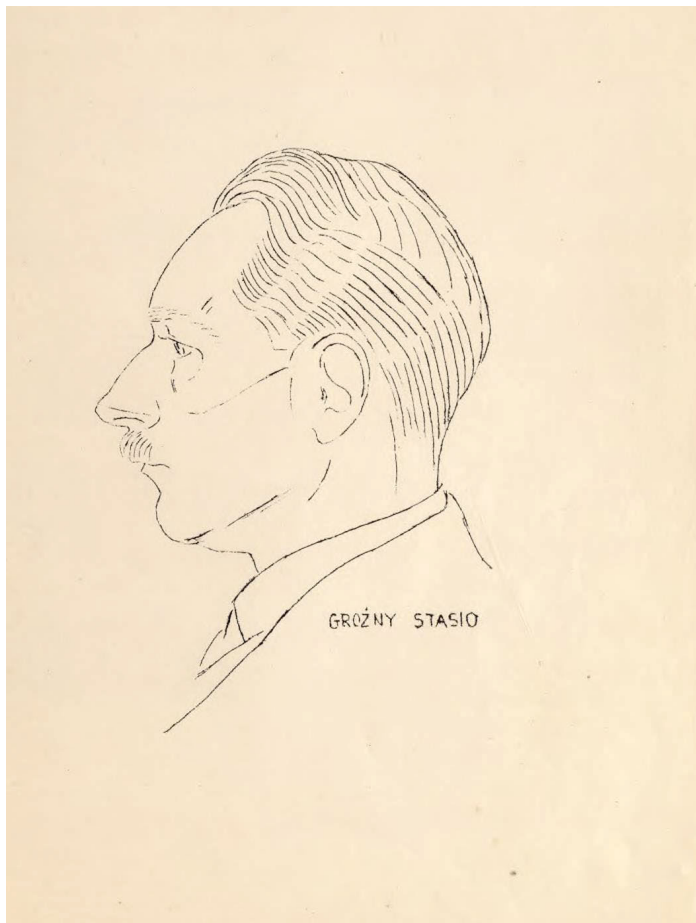
<sup>35</sup> Maria Jakimowiczówna prawdopodobnie pochodziła z Wileńszczyzny, może o tym świadczyć jej wiersz opublikowany w ostatnim numerze „Prątki”, który opatruje taką właśnie lokalizacją. Nie jest to jednak nazbyt wiarygodny trop, mogła bowiem równie dobrze przebywać na Wileńszczyźnie przejściowo. Inna hipoteza odsyła do wnuczki siostry Władysława S. Reymonta, Marii, córki najstarszego



Ryc. 2. Ignacy Pinkas, *Nasz Szpicerek*, [Portret dra Ignacego Spitzera], [w:] „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [32].

się regularnie co pół roku. Nie była ona już maszynopisem, ale drukiem spod prasy Drukarni Związkowej z Kamienicy k. Bielska. Do druku wykorzystano wypożyczone czcionki, a także prawdopodobnie posłużono się dostępnymi w drukarni maszynami. Całość składa się z 32 kart zapisanych obustronnie. Numer 2. pod względem formalnym przypomina inne profesjonalnie wydawane wówczas czasopisma — tekst jest równy, wyjustowany, zastosowano schludną, żywą paginę, zachowano odpowiednie światło między wierszami ułatwiające czytanie, a także ozdobne winiety i przejrzyste

syna Konstantego i Katarzyny z Rejmentów: Konstantego Sylwina. Maria Jakimowiczówna był wówczas, tj. w roku 1931, dwudziestojednoletnia (urodziła się w 1910 r. w Częstochowie), co by się zgadzało z emocjonalnością jej wierszy i szczególnym zaangażowaniem w pracę nad „Prątką”, co więcej — potwierdzało jej inteligencję i błyskotliwość, Maria Jakimowiczówna została profesorem matematyki. Upřednio była nauczycielką w gimnazjach żeńskich w Warszawie; wyszła za mąż w latach 40. za Stanisława Berezowskiego, geografa, późniejszego profesora geografii. Zmarła w roku 1976 r.

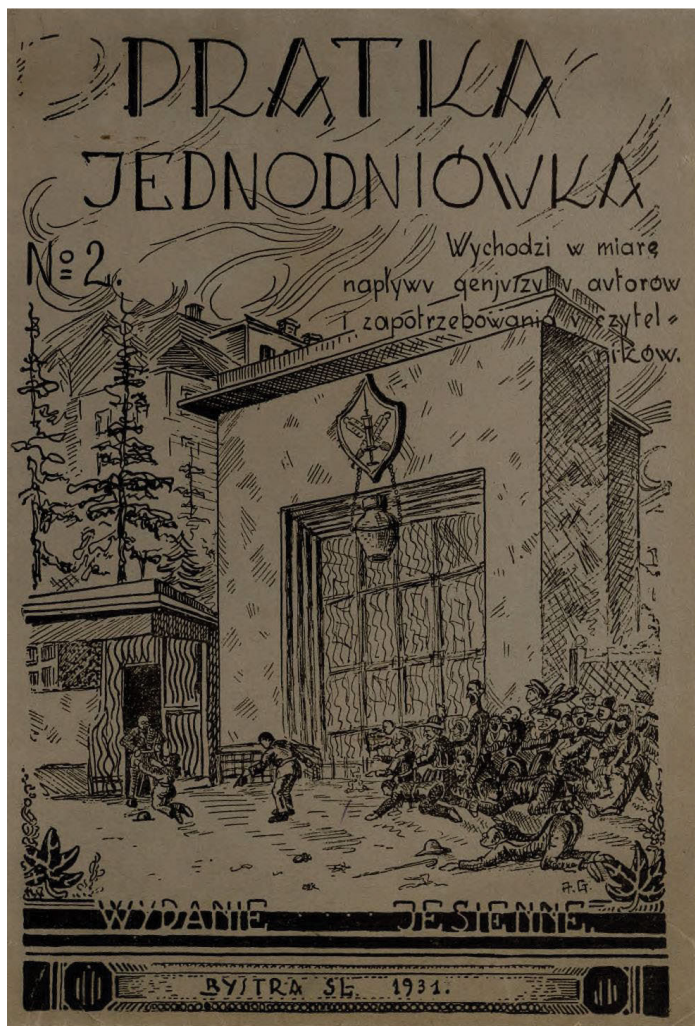


Ryc. 3. Ignacy Pinkas, *Groźny Stasio* [portret dra Stanisława Kunickiego],  
 [w:] „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [42].

podział na działy (m.in. *Humor i satyra*; *Kronika*; *Ogłoszenia czy Rozrywki umysłowe*). Pożółkły papier jest znacznie lepszej jakości, o czym świadczy wyraźny krój pisma, nierozlewający się na równej powierzchni. Choć w wydaniu nie zawarto wzmianki o cenie czasopisma, to jednak redakcja poinformowała o sprzedaży kilkuset egzemplarzy, z których dochód przeznaczono na fundusz dla niezamożnych pacjentów.

Numer ten różni się od poprzedniego; przede wszystkim nie jest on w całości satyryczny, pierwsza część utrzymana została w nastroju melancholijnym i laudacyjnym. Również ilustracje (grafiki Antoniego Gołucha<sup>36</sup>) mają raczej charakter mło-

<sup>36</sup> Być może, że chodzi o Antoniego Gołucha (1902–1937), syna Andrzeja i Marianny z Sochackich, tapicera z Warszawy. Sochacki zmarł w 1937 r. na gruźlicę w stołecznym Szpitalu Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej.



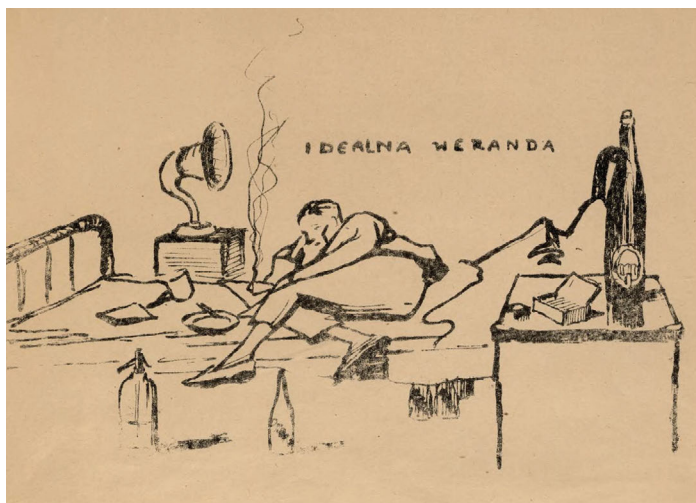
Ryc. 4. „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 2

dopolskich winiet niż karykatur. Na uwagę zasługują wzmianki o lekarzach Domu Zdrowia, doktorze Spitzerze oraz Marii Pruszyńskiej. Są to dedykacje i wylewne podziękowania za szczególne zaangażowanie w terapię i wsparcie dla chorych.

Ponadto, o ile numer 1. był wolny od form rymowanych, w drugim wiersze dłuższe i krótsze zdominowały inne formy. Autorami ich byli D.B. [Dawid Becker<sup>37</sup>] oraz niezwykle aktywna literacko Maria Jakimowiczówna, sygnująca też swoje

<sup>37</sup> Prawdopodobnie Dawid Becker (1910–1991), rzeźbiarz pochodzenia żydowskiego, od 1935 r. studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Xawerego Dunikowskiego. Po wojnie mieszkał w Izraelu.





Ryc. 5. Ignacy Pinkas, *Idealna weranda*, „Prętka Jednodniówka” 1931, nr 1, s. [50].

teksty jako M.J. lub Marjot. Napisali oni zgrabne wierszyki okolicznościowe poświęcone sanatorium, a także samej gruźlicy. Te ostatnie są zwłaszcza godne uwagi, stanowią bowiem niezwykle przykładowy przykład maladyczny. Gruźlica, główna „bohaterka” tych lirycznych wyznań, ma oblicze groźnej „okrutnej wiedźmy” i „potwornej ję-dzy” śmiejącej się ludziom w twarz „bezzębnymi szczękami”<sup>38</sup>. Wszelkie objawy choroby zostały oddane w tych wierszach najrozliczniejszymi metaforami: od prostych, wartościujących epitetów i personifikacji po wyszukane peryfrazy i metonimie. Są one tym ciekawsze, że zostały wykorzystane przez twórców amatorów o małej świadomości poetyki, a zatem w dużej mierze wypływające z autentyzmu przeżycia. Szczególnie wyróżniają się wiersze Jakimowiczówny, autorki wyraźnie uzdolnionej poetycko. Jej dłuższa satyra *Prątkujemy bystrzańskie* licząca blisko 60 czterowersowych zwrotek, ilustrująca życie sanatoryjne musiała wywrzeć na kuracjuszach i personelu sanatorium niemałe wrażenie, udało się bowiem poetce za pomocą hiperbol, neologizmów, peryfaz oddać zarówno rysy charakterów przedstawionych osób, jak i atmosferę ośrodka. Jakimowiczówna porusza najbardziej drażliwe tematy sanatoryjne: niesubordynację pacjentów i lekceważenie przez nich wszelkiej dyscypliny, niechęć do werandowania, opory wobec zalecanej diety, forsowanie zaś niezdrowych zachcianek kulinarnych oraz nieokiełznane, żywiołowe romansowanie. Pod jej piórem powstaje barwny obraz codzienności w Domu Zdrowia, kontaktów towarzyskich, sposobów spędzania czasu oraz wzajemnych relacji personelu i chorych.

W 2. numerze opublikowano także liryki opatrzone podpisem Lemar lub Maria Lemańska; jej utwory (w tym mała proza) utrzymane są w typowo młodopolskiej

<sup>38</sup> M.J. [Maria Jakimowiczówna], *Wróżka z Czarodziejkiej Góry*.



manierze i dotyczą również takiej tematyki. Dominują w nich nastroj melancholii, smutku, gorzkiej ironii i sarkastyczne akcenty dekadencjne. Kim była autorka tych wierszy? Czy istnieje jakiegokolwiek prawdopodobieństwo, że chodziło o Marię Komornicką<sup>39</sup>? Dodajmy — wierszy dobrze napisanych, jak choćby rytmiczno-onomatopieczny 16-wersowiec *Z falą* mimo banalności tematu zdradzający nienowicjuszowskie pióro.

Druga, wyodrębniona część 2. numeru zatytułowana *Satyra i humor* zawiera kilka zgrabnych anegdot — zmyślonych i „wziętych z sanatoryjnego życia” oraz kilka sprawozdań podpisanych pseudonimami: Filutek, Oh-hell i Ollala, Ciumaj; jest nawet kronika życia kulturalnego i korespondencja: list miłosny gruzlika do gruzliczki. Czytelnik, rozpoznający opisy zasłyszanych, a może nawet własnych epizodów, echa głośnych w sanatorium rozmów, fragmenty krążących między pawilonami

<sup>39</sup> Maria Komornicka (1876–1949), córka Augustyna i Anny Dunin-Wąsowicz. Od 1898 r. żona Jana Lemańskiego. W latach 1931–1935, w których ukazywała się „Prątka”, Maria Komornicka prawdopodobnie przebywała w rodzinnym Grabowie. Niestety nie zachowały się żadne listy jej autorstwa, ani te adresowane do niej z lat 1919–1937. List z 25 XI 1937 r. został wysłany właśnie z Grabowa nad Pilicą, a kierowany był do Stanisława Pigionia przebywającego w Krakowie. Ani korespondencja zebrana przez Edwarda Bonieckiego, ani ustalenia badaczek Komornickiej — Izabeli Filipiak czy Brygitty Helbig-Mischewski — nie rzucają światła na to, co pisarka mogła robić oraz gdzie przebywać w latach 1931–1935. Wiadomo, że po zakończeniu I wojny światowej Komornicka osiadła u rodziny w Grabowie, gdzie mieszkała „ubezwłasnowolniona” — jak pisze Helbig-Mischewski — aż do wybuchu II wojny światowej. Czy gdziekolwiek wówczas podróżowała? Choć Komornicka bywała w wielu sanatoriach specjalizujących się w leczeniu chorób nerwowych (m.in. w Salzburgu, Paryżu, Opawie czy Izabelinie, gdzie zmarła), to niewiele wskazuje na to, że mogła się również leczyć w Domu Zdrowia w Bystrej Śląskiej, przeznaczonym dla gruzlików. W swojej monografii I. Filipiak zaznacza, że mąż Marii Komornickiej (z którą rozstał się w 1900 r.) przez wiele lat leczył swoje zapalenie płuc, z powodu którego zmarł w 1933 r. Być może właśnie on przebywał przez jakiś czas w Bystrej, gdzie odwiedzała go dawna partnerka, jednocześnie udzielając się w redakcji „Prątki”. Jednak zarówno Lemar, jak i Maria Lemańska (prawdopodobnie ta sama osoba) publikują w czasopiśmie i w 1931, i w 1935 r. — kiedy Jan Lemański już nie żył. Być może, tak jak Jakimowiczówna czy Nikitin, Komornicka przesyłała do czasopisma swoje wiersze korespondencyjnie, ale jedna z opisanych przez nią anegdot wskazuje jednak na to, że chociaż przez krótki czas przebywała razem z innymi chorymi w Bystrej. Zaskakiwać może również imię Maria, które Komornicka odrzuciła wszak już w 1907 roku na rzecz nowej tożsamości — Piotra Odmieńca Własta. Dzięki zachowanym listom wiadomo, że jeszcze w 1937 r. Komornicka podpisuje słowa kierowane do Pigionia inicjałami P.O. Włast, jednak w kolejnych, od 1945 r., ponownie pojawia się jej kobieca tożsamość, sygnowana pierwszą literą imienia bądź formami: Mary, Maria K., Maria Lemańska, Maria K.L. Być może w latach wcześniejszych również powracała stopniowo do posługiwania się pierwotnie nadanym imieniem, które pojawiło się też w „Prątce”. Choć niewiele poszlak wskazuje na to, że uzdolnioną poetką z kart „Prątki” była sama Maria Komornicka, to jednak ze względu na lukę w życiorysie pisarki z lat 1919–1937, nie można jednoznacznie zaprzeczyć tej hipotezie. Elementami wskazującymi na jej prawdopodobieństwo jest również charakter twórczości oraz specyfika utworów spisanych przez Lemańską (*Nastroj deszczowy*, treścią i rytmem nawiązujący do *Deszczu jesiennego* Staffa, a także: *Z falą* czy *Po bezsennej nocy dnieje*). Liryki są niezwykle nastrojowe, cechują się dojmującą melancholią, katastrofizmem i dekadencją, tak typowymi dla Komornickiej. Na uwagę zasługuje fakt, że trzy wymienione utwory znacząco wyróżniają się na tle innych tekstów w „Prątce”, przesyconych humorem, satyrą i lekkością.

plotek, zaśmiewa się więc m.in. ze sposobu rejestrowania i traktowania nowych pacjentów, z obsesji lekarzy na punkcie trafności własnych diagnoz, ze sparodiowanych kart historii choroby, z flirtów i miłostek, z rozmaitych omyłek i gaf, słowem — z codzienności sanatoryjnej. We wszystkich tych tekstach autorzy żonglują słownictwem medycznym i potocznym związanym z suchotami, wykorzystują synonimikę schorzenia, paronomazję oraz inne pokrewieństwa asocjacyjne, sytuują gruźlicę w znanych cytatach z literatury, w przysłowiach, dekalogu, senniku, przepisach kulinarnych, ogłoszeniach, szaradach, mając na względzie rozbawienie odbiorcy, a zarazem słowne obłaskawienie groźnej, śmiertelnej choroby.

\*

Do zasadniczego składu redakcyjnego numeru 3. z wiosny 1932 r. dołączył Marek Guzik<sup>40</sup>, ilustratora A. Gołucha zastąpił Antoni Ślusarek<sup>41</sup>; powrócono, zapewne z braku środków, do postaci maszynopisu i amatorskiego powielenia „Prątki”. Swoją formą bardziej przypomina numer 1., wykonany własnoręcznie przez kuracjuszy na terenie Domu Zdrowia. W tym przypadku nakład wyniósł 120 egzemplarzy, a dochód w wysokości 170 zł przeznaczono na zakup nowych książek do uzdrowskiej biblioteki. Numer 3. składa się z 16 kart (32 stron), w tym jednej dołączonej w formie wąskiego paska papieru zawierającego erratę redakcyjną oraz przeprosiny za błędy wraz z przypomnieniem o amatorskim i własnoręcznym wykonaniu wszelkich prac technicznych. Całość zachowano w znacznie mniejszym wymiarze niż wcześniejsze egzemplarze oraz na dość grubym, ale słabym jakościowo, ciemnym papierze. Tekst sporządzono na maszynie, dlatego odbite znaki miejscami są słabo widoczne. Ilustracjami opatrzone 10 stron. Każdy z rysunków sporządzono na innym rodzaju papieru, wycięto i wklejono do pierwszego egzemplarza czasopisma, a następnie powielono. Wstęp ponumerowano cyframi rzymskimi od I do IV, a tekst właściwy — od 1 do 24.

Było to wydanie jubileuszowe, podwójnie rocznicowe w związku z numerem inicjalnym sprzed roku i jako hołd dla „papy Kocha” w pięćdziesięciolecie odkrycia prątka gruźlicy. Poza sprawdzonymi już w poprzednich numerach konceptami wykorzystującymi chorobę i chorych jako figury poddające się rozlicznym asocjacjom i metaforyzacji nowym zamysłem spajającym całość okazała się fantasmagoria — zapowiedź założenia „kolonii gruźliczej na Wyspach Kanaryjskich”. Do utopijnej wizji powszechnej szczęśliwości „wszystkich gruźlików świata” dołączyła redakcja (naj-

<sup>40</sup> Marek Guzik (1889–1936), mieszkał i zmarł (na gruźlicę) w Krakowie.

<sup>41</sup> Antoni Ślusarek — niewykluczone, że był to rysownik należący do założonej w roku 1929 grupy artystów „Rogate Serce” Stanisława Szukalskiego.

prawdopodobniej napisał to Marek Guzik) anarchistyczne uchwały *à rebours* rozporządzeń sanatoryjnych. Ich oś stanowiła swoboda seksualna (synonimem pożądanej przez kuracjuszy rozwiązłości była Kozia Góra, wielokrotnie w „Prątce” wspominana w tym właśnie kontekście jako miejsce potajemnych schadzek) i wszelkie przyjemności, zakazane dotąd chorym. Tekst przewodni, mimo ciekawego zamysłu, okazał się raczej nudny, eksplorujący już wykorzystane w poprzednich numerach skojarzeniowe gry językowe i kalambury. Nazbyt obszerny, męczył wymuszonym żartem i niespójną, improwizacyjną narracją. Zamyśl został w końcu utopiony w puencie — banalnym zabiegu onirycznym.

Wydaje się ponadto, że mimo nasilonej frekwencji wiersze Jakimowiczówny — *Prątkujemy* i *Kryzys* — nie były już tak zabawne, jak w poprzednim numerze. Autorka zamierzała wprowadzić kontynuować kronikę wydarzeń w bystrzańskim Domu Zdrowia i pogodzić ten zamiar z tendencją satyryczną, ale wskutek albo braku inspiracji, albo zmęczenia autorki teksty zamieszczone w numerze 3. nie spełniły raczej zadań („wywołać szczery i beztroski uśmiech”) obiecanych w słowie wstępnym.

Za ciekawy pomysł należy za to uznać wykorzystanie form muzycznych. Synkopa krakowiaka posłużyła jako rytm oddający jeremiady chorego, a szybkie kłusowanie fokstrota jako równie błyskawiczny los trawionego tuberkulozą zakończony w sławnym pawilonie IV, gdzie mieściła się kostnica. Inną formą — podjętą przez autora publikującego już w poprzednim numerze pod pseudonimem Ollala — był wywiad z malkontentem demaskującym stałe powody niezadowolenia ogółu pacjentów: niesmaczne, dietetyczne żywienie, a zwłaszcza zakaz alkoholi, brak swobód i pożądanych rozrywek, nudne leżakowanie. Pewną nowością pozwalającą na językowe gry skojarzeniowe okazał się za to przegląd nowych książek; pośród wykazu twórców i tytułów czytelnicy mogli rozpoznawać zabawnie zdekonstruowane nazwiska i przypisane im odpowiednio tytuły demaskujące jakieś wady i słabostki autorów. Stałymi rubrykami były *Komunikaty* i *Ogłoszenia*, pomiędzy którymi znalazły się tak notki błyskotliwe, inteligentne, jak i wymuszone, zapełniające numer bezwartościową treścią. Najwyraźniej redakcja dysponowała niewieloma tekstami wartymi publikacji i mieszczącymi się zarazem w przyjętym, jako zasadniczy, satyrycznym punkcie widzenia, ponieważ odnosi się wrażenie wyczerpania formuły.

\*

Z zestawienia opublikowanego w numerze 7. (ostatnim) wynika, że jesienią 1933 r., a więc półtora roku później, ukazał się numer 4. Jaka była jego zawartość i kto go redagował — nie wiadomo. W żadnej z bibliotek w kraju i we Lwowie nie odnaleziono egzemplarza. Nie ma go również w archiwum dzisiejszego Centrum

Pulmonologii i Torakochirurgii w Bystrej<sup>42</sup>. Czy publikował w nim Karol H. Rostowski przebywający w Bystrej cały rok, od lata 1932 po jesień roku następnego?

W sierpniu 1934 r. ukazał się numer 5./6. (wiosenno-letni) pod zmienionym tytułem „Rewjo-Prątka”, na stronie tytułowej opatrzony dwuwierszem: „Precz z nadęciem i z prątkami,/ Precz ze smutkiem i ze łzami!” oraz szkicem ołówkiem przedstawiającym sanatorium w Bystrej. Był wyjątkowo niemal pozbawiony ilustracji, a skład redakcyjny zupełnie nowy, choć niewykluczone, że niektóre z osób współredagowały numer 4., zaginiony. Za całość odpowiadała Maria Kiełbówna<sup>43</sup>, a w pracy redakcyjnej pomagali jej Elżbieta Kostecka<sup>44</sup>, Jarosław Nikitin<sup>45</sup> i Michał Dobrowolski<sup>46</sup>.

Całość liczy zaledwie 14 stron drukowanych obustronnie. Na karcie 8. w stopce znajduje się wzmianka o wykorzystaniu czcionek Drukarni Związkowej w Białej. Pod względem techniczno-estetycznym temu wydaniu najbliższym do numeru 2. — zadbano o wszelkie kwestie edytorskie, zachowano wewnętrzny podział na kolumny tematyczne, użyto winiet i postarano się o czytelną paginację. Ilustracjami opatrzono wyłącznie okładkę, a ciekawym elementem są niepojawiające się w innych wydaniach dwie fotografie wykonane podczas obchodów Święta Morza. Na zdjęciach znajdują się prawdopodobnie kuracjusze w przebraniach lotników i marynarzy. W tym wydaniu zabrakło wzmianki o cenie i sprzedanym nakładzie czasopisma, ale umieszczono informację o funduszu zgromadzonym z okazji obchodów, a także imieninach dyrektora Ignacego Spitzera i ślubie dra Zbigniewa Stelmacha (łącznie 271,66 zł).

Numer otwierała napisana ze swadą przez ekę (Elżbietę Kostecką) odezwa do *Siostrzyc i Braci w niedoli gruźliczej*, a po niej scenariusz kabaretu odegranego przez kuracjuszy na deskach sanatorium w Bystrej. Na kabaret ten składały się piosenki, anegdoty i skecze z gruźlicą w roli głównej oraz linią melodyczną z najpopularniejszych musicali i pospolitych wówczas utworów muzycznych. Ich autorami byli Maria Świerzevska<sup>47</sup>, „Wojnar” (Marian Wojnarowicz<sup>48</sup>) oraz Maria Kiełbówna i Ozorek (prawdopodobnie Michał Dobrowolski). Humor — w numerze 3. wymuszony — tutaj powraca w lepszym wydaniu. Satyra na kuracjuszy, jak zazwyczaj w „Prątce” z dominantą erotyczno-tanatologiczną, demaskuje ich niesubordynację,

<sup>42</sup> Autorki dziękują p. Ewie Radoń za starania w odnalezieniu tegoż zeszytu oraz innych śladów „Prątki” w archiwum Centrum Pulmonologii w Bystrej. Niestety, wszelkie tropy uległy zatarciu.

<sup>43</sup> Maria Kiełbówna — niezidentyfikowana.

<sup>44</sup> Elżbieta Kostecka — niezidentyfikowana.

<sup>45</sup> Jarosław Nikitin — pochodził prawdopodobnie z Polesia. Był jednym z korespondentów geografa Eugeniusza Romera (rękopis listu z roku 1925 przechowuje Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego).

<sup>46</sup> Michał Dobrowolski — niezidentyfikowany.

<sup>47</sup> Maria Świerzevska — niezidentyfikowana.

<sup>48</sup> Marian Wojnarowicz — niezidentyfikowany.

satyra na lekarzy oddaje właściwe im cechy charakteru. Na przykład *Dyrektorski walc* jest walcem dyktatorskim, gdyż taką osobą wydawał się pacjentom I. Spitzer, piosenka *Coś o doktorze Koraliku czy też Paciorku* odnosiła się oczywiście do Juliana Paciorka i podkreślała jego silny afekt ku żonie i słabość zdrowia, *Rumba-Radelko* akcentowała stanowczość młodego doktora Radły<sup>49</sup>. Tematem dwu innych piosenek były lekarki, najprawdopodobniej M. Pruszyńska oraz M. Czajkówna.

Pośród tekstów zamieszczonych w tymże numerze trzeba odnotować wyraźnie zwiększoną frekwencję tych lingwistycznych, przeważnie utworów mających postać gry językowej lub opisu elokwencji autora. Celują w tym zakresie zwłaszcza przysłówia: „Nim kasa wyśle, prątka płuca wyje”<sup>50</sup> z aluzją do Krasińskiego albo „Siostra z werandy, gruźlikom lżej”<sup>51</sup>, wymagająca ekwilibrystyki językowej *Prelekcja na „cja”*, prześmiewczy *Jadłospis na Święto Pogodzenia się z Kuchnią*, humoreska *Obrazki* oraz dialog dwu Żydów Prątkowera i Gorączkowera pt. *Kto jemu stracił, ten tylko się dowie*, w którym stylizacja na język narodowości żydowskiej współgra z językowymi kalamburami, efektownymi frazeologizmami i metaforyzacją odnoszącymi się do gruźlicy, jej symptomów, przebiegu, akcesoriów etc. Każdy najmniej podejmovany przez rozmówców temat sprowadza się do skojarzeń z suchotami, celne są w tym aspekcie wzmiankowania Hitlera, aluzje do *Trędowatej*, a zwłaszcza do Mickiewicza w takim kontekście: „Jaby wolałem, aby pan przemówił do mnie gruźliczym językiem, jak wkrzyknął wielki poetnik p. Adama Mickiewicz: «Zdrowie», ojczyzno moja! Ten tylko się dowie, kto jemu stracił!!!”<sup>52</sup>.

Kabaret zamknęła przewrotna fraszka:

Że cholera w kraju będzie,  
 Mówią to doktorzy  
 I w gazetach o tem piszą  
 Różni redaktorzy.  
 Że cholera w kraju będzie,  
 Ja w to święcie wierzę,  
 Bo gdyś bracie jest bez grosza,  
 Cholera cię bierze.  
 Nie martwcie się, towarzysze,  
 Że was płuca boją.  
 Wnet od odmy i frenika

<sup>49</sup> Chodzi prawdopodobnie o Mariana Radło (1906–?), syna Jana i Marianny z Wyderskich, urodzonego w Kielcach. Lekarz ten nie został wymieniony w przywołanych wyżej wykazach personelu sanatorium w Bystrej zapewne w związku z jego przybyciem tam w początku roku 1934 lub w końcu 1933 (wówczas otrzymał dyplom lekarza). Po wojnie pracował jako dyrektor szpitala zakaźnego w Sandomierzu.

<sup>50</sup> *Nasze przysłówia*, „Rewjo-Prątka”, nr 5/6, s. 12.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Lopek [Jarosław Nikitin], *Kto jemu stracił, ten tylko się dowie*, tamże, s. 8.

Wszyscy się wyzwolą.  
 Wnet nadejdzie dzień radości,  
 Przyjdzie nowa era,  
 Gdy gruźlicę — starą małpę  
 Zabierze cholera!!!<sup>53</sup>

Część II numeru otworzyło patetyczno-ironiczne sprawozdanie eki ze zorganizowanych w sanatorium 29 czerwca uroczystości Święta Morza<sup>54</sup>, sprawozdanie dopełniły „libretta” odśpiewanych pieśni i piosenek. Tekst mógłby na pierwszy rzut oka wydać się poważny, gdyby nie hasło przewodnie imprezy „Lubię ogromnie ponętne panienki”<sup>55</sup>, transparenty z sentencjami: „Frontem do morza, tyłem do gruźlicy!”, „Czem morze dla Polski, tem Bystra dla gruźlików!”<sup>56</sup> oraz aluzje i prześmiewcze akcenty oparte na kontrastach, poukrywane w treści tekstu, a zwłaszcza w parentezach. Pogłosy imprezy dopełniły dalszą część „Rewjo-Prątki”. Maria Kiełbówna pisała, nadając swojej wypowiedzi wyjątkowej ekspresji:

Jak długo Bystra — Bystrą, a „Dom Zdrowia” — „Domem Chorób” nie było tu jeszcze takiego pochodu! Czego tam nie było! Lampiony, pochodnie, transparenty i delegacja „z czwartego” w postaci „żywego umrzyka” i jego asysty! Wszak pamiętacie? Ale co to wszystko znaczy — wobec orkiestry, która kroczyła na czele pochodu. Tak, prawdziwa, oryginalna „made in Bystra” — orkiestra strażacka, i do tego... w mundurach! Za nią zaś lud gruźliczy, uszeregowany i zdyscyplinowany (*jak nigdy!*), rytmicznym krokiem w takt marsza defilujący i bez zasapania biorący nawet — pochyłość „Koziej Góry”! Zaiste, piękny to był widok, nienotowany dotychczas w księgach kroniki sanatoryjnej. Wspaniała bowiem postawa, dziarski krok i prawidłowy oddech maszerujących pacjentów, budziły szmer podziwu między tzw. publicznością. Natomiast w serca lekarzy wstąpiła nienotowana również dotąd otucha: może jeszcze coś będzie... z tych naszych kochanych gruźlików. Na pamiętkę zaś tej chwili jednogłośnie pp. lekarze postanowili zaraz nazajutrz zasadzić w tut[ejszym] parku drzewko, pod nazwą „Zwodnicza nadzieja”...<sup>57</sup>.

Echa Święta Morza wybrzmiały jeszcze w piosence *Pani dr Cz. o rewii...*, w której Maria Czajkówna ubolewa nad zgubnym wpływem forsownych prób kabaretowych na jej pacjentki.

<sup>53</sup> Ozorek, *Cholera*, tamże.

<sup>54</sup> Święto takie — ustanowione jako państwowe — obchodzono w okresie międzywojennym (od 1932 r.) w Gdyni.

<sup>55</sup> Humorystyczne rozwinięcie skrótu LOPP (ówczesna Liga Obrony Powietrznej Państwa, na rzecz której przeznaczono 66,51 zł z funduszy zebranych podczas obchodów święta w Domu Zdrowia).

<sup>56</sup> Mar [Maria Kiełbówna], *Plotki sanatoryjne o „Święcie Morza”*, tamże, s. 12.

<sup>57</sup> Tamże, s. 11.



\*

Ostatni, 7. numer „Prątki” ukazał się w nakładzie aż 230 egzemplarzy jako wydanie jubileuszowe z okazji 25-lecia istnienia odnowionego Domu Zdrowia. Pieczę nad pracami redakcyjnymi sprawowali Maria Jakimowiczówna, Maria Lemańska, Jarosław Nikitin, Tadeusz Walczak<sup>58</sup> i Włodzimierz Batorski. Z pewnością Jakimowiczówna oraz Nikitin, a niewykluczone, że również Lemańska oraz Batorski wspierali pozostałych członków redakcji korespondencyjnie, z domów lub innych sanatoriów. Ostatnią „Prątkę” ilustrowali Zdzisław Ciołczyk<sup>59</sup> oraz gościnnie Kazimierz Fałat<sup>60</sup> i Zygmunt Król<sup>61</sup>. Z przedmowy wynika ponadto, że inicjatywę niezmiennie popierał Ignacy Spitzer. Pismo składa się z drukowanych jednostronnie 23 kart (46 stron). Szesnaście z nich zostało opatrzonych ilustracjami — dwie z nich wykonano na osobnych kartkach i wklejono — a na jednej znalazła się fotografia pacjenta umieszczona w *Liście gończym*. Tak jak w poprzednich wydaniach w notce redakcyjnej zawarto wzmiankę o przeznaczeniu dochodu ze sprzedaży na fundusz zapomogowy dla niezamożnych pacjentów. Na uwagę zasługuje też estetyczna biało-granatowa oprawa.

Pierwszy, właściwy tekst numeru 7. to *Curriculum vitae* skomponowany na wzór pierwszych wersetów Księgi Rodzaju: „Na początku nie było nic, Potem przyszli ludzie. Robotnicy. Zaczęli budować i wzniesli piękny, duży, dom”<sup>62</sup>.

Był to artykuł rekonstruujący dzieje „Prątki Jednodniówki” splecionej z życiem Domu Zdrowia. Dopełnienie tego tekstu stanowił statystyczny artykuł *Wymowa cyfr* Szczepana Kudrawcewa<sup>63</sup>, publicyisty radomskiego, pacjenta Bystrej. Poświęcony zestawieniu liczbowym osób leczonych w Domu Zdrowia, był jednocześnie pochwałą systemu ubezpieczeń i opiekuńczości społecznej nad chorymi. Krótki rys dziejów Domu Zdrowia opatrzony został rysunkiem pokazującym optymistyczny, a nawet futurystyczny rozwój infrastruktury sanatoryjnej.

Niestrudzona Maria Jakimowiczówna nadesłała z Wileńszczyzny *Prątkorymy z oddali*. Napisany przez nią długi wiersz o doli gruźlika i ratunku, który niesie mu sanatorium, ilustrował także barwne życie w Domu Zdrowia. Pamięć autorki, niegdysiejszej kuracjuszki w Bystrej, zarejestrowała osobliwości sanatoryjne i pozwoliła je zrekonstruować, w czym zapewne pomagało jej wspomnienie emocjonu-

<sup>58</sup> Tadeusz Walczak — niezidentyfikowany.

<sup>59</sup> Zdzisław Ciołczyk (1907–1948), syn Jana i Janiny z Witkowskich, pochodził z Warszawy. Był inżynierem geodetą.

<sup>60</sup> Kazimierz Fałat (1904–1981), syn artysty malarza Juliana Fałata i Marii Comello de Stuckefeld, również malarz.

<sup>61</sup> Zygmunt Król (1899–1983), syn artysty malarza Ignacego Króla i Pauliny z d. Pieróg, pochodził z Tarnowa. Uczeń Józefa Mehoffera. Malarz, grafik i wykładowca w krakowskiej ASP.

<sup>62</sup> *Curriculum vitae*, „Prątka Jednodniówka” 1935, nr 7, s. [6].

<sup>63</sup> Szczepan Kudrawcew (1901–?), syn Marka i Genowefy z Chojnackich, pochodził z Warszawy, w latach 30. mieszkał w Radomiu, był urzędnikiem sądowym, redaktorem naczelnym czasopisma „Współpraca”.

jących chwil przy redagowaniu „Prątki”. Podobnie rzecz się ma z artykułem innego korespondenta, również byłego kuracjusza Jarosława Nikitina, który już z Polesia wspomina anegdoty o Wojciechu, potwierdzając jednocześnie wyjątkowe znaczenie tego pracownika sanatorium — postaci szczególnie intrygującej, jak wolno sądzić, wskutek nieustannego obcowania z najciemniejszą stroną choroby:

Trzeba przyznać, że na większość pacjentów ten ambasador IV pawilonu, reprezentujący odwrotną stronę ideologii Domu Zdrowia w postaci *memento mori*, bakterii i wszelkiego innego paskudztwa, wywiera specyficzny urok o zabarwieniu cokolwiek niesamowitym: imponuje stoicką obojętnością w stosunku do budzących odrazę, a jednocześnie budzi lęk pomieszany z sympatią. Absorbuje on umysły pacjentów w znacznie większej mierze, aniżeli się to wydaje<sup>64</sup>.

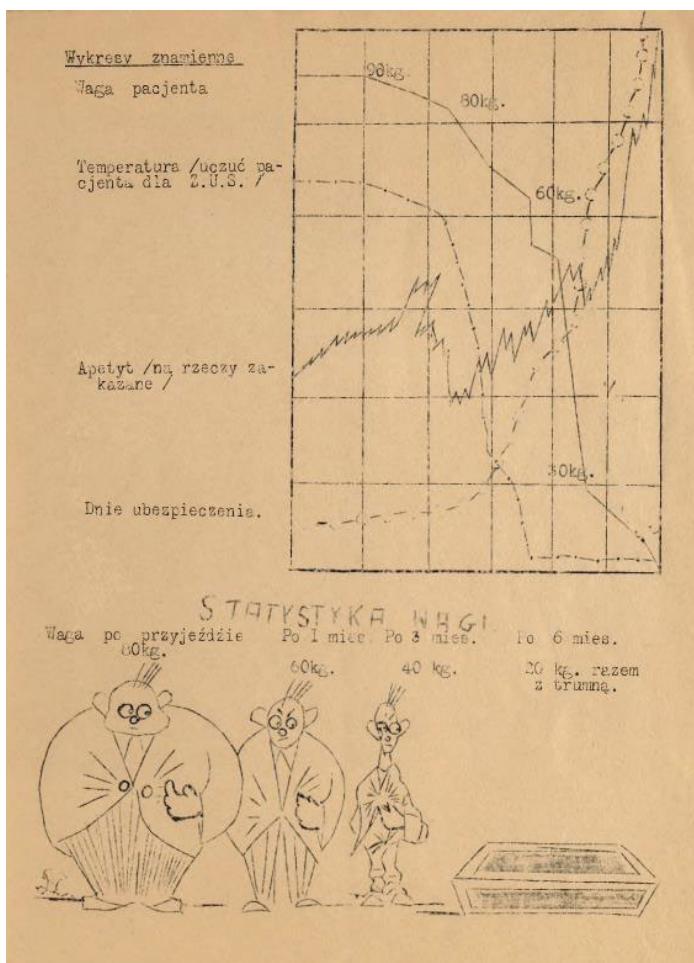
Powraca także M. Lemańska, jak zazwyczaj z nostalgiczno-melancholijną nutą. Jak przystało na numer wspomnieniowy, zawiera on reminiscencje z ważniejszych uroczystości z minionych lat; dla Marii Kielbówny były to spektakle rewiowe, o ich przebiegu oraz kuluarach traktuje jej artykuł *O bakcyłu-kręćku* podtrzymujący tezę, że aktywność twórcza w bystrzańskim ośrodku ma — podobnie jak gruźlica — proweniencję chorobotwórczą, co w domyśle należy rozumieć jako podłoże emocjonalne. Dział i Mar. [Włodzimierz Batorski i Maria Kielbówna] zamieszczają cztery swoje piosenki na wesoło ilustrujące sanatoryjne życie w kilku odsłonach, widziane z perspektywy pacjenta; zabawna treść staje się jeszcze bardziej humorystyczna wskutek określenia ich melodii naśladującej popularne wówczas utwory muzyczne, pieśni patriotyczne, ludowe, żołnierskie etc.

Dzięki Zdzisławowi Ciołczykowi ostatni numer „Prątki” jest bardzo bogaty graficznie. Ilustrator wprowadza nowy gatunek — quasi-komiks o tematyce sanatoryjnej. Tych małych form obrazkowo-tekstowych jest kilka, a dotyczą one m.in. przebiegu leczenia w sanatorium oraz utrwalonych w Domu Zdrowia obyczajów i zwyczajów, którym podlegają pacjenci. Aktywność ilustracyjna Ciołczyka przejawia się również w formach karykatur utrwalających niepospolite typy kuracjuszy. Całość dopełnia — jak wspomniano — „list gończy” za jednym z „niebezpiecznych” pacjentów, a zdjęcie przedstawia młodego mężczyznę w pasiastej piżamie i wełnianej czapce. Czy jednego z redaktorów?

\*

Lektura „Prątki” pozwala sobie wyobrazić, jak wyglądało sanatoryjne życie w Bystrej, utrwała — przeważnie humorystycznie — personel szpitala, niektórych kuracjuszy, osobliwsze zdarzenia. Współtworzona i redagowana przez różnych au-

<sup>64</sup> Niki [Jarosław Nikitin], *Ambasador IV pawilonu*, tamże, s. [18].



Ryc. 6. Zdzisław Ciołczyk, *Statystyka wagi*, „Prątka Jednodniówka” 1935, nr 7, s. [16].

torów anonimowych lub sygnujących teksty nazwiskami bądź pseudonimami, jest zwornikiem form kreacyjności ludzi ciężko, nierzadko śmiertelnie chorych, którym satyryczna aktywność publicystyczno-literacko-plastyczna rejestrująca chwilę bieżącą pozwalała zachować optymizm i odreagowywać, przynajmniej na moment, dojmujące cierpienia. „Prątka” — wspólne dzieło pacjentów i aprobaty lekarzy — umożliwiała, poprzez relaks, zdystansowanie się do problemów egzystencjalnych narosłych wokół zmagania z gruźlicą, zmniejszała, lub nawet niwelowała, przez działania inne niż terapia *sensu stricto*, wzajemną rezerwę, czy nawet nieufność leczonych i leczących w procesie ich zgodnej batalii o zdrowie<sup>65</sup>. Można sobie wyobrazić,

<sup>65</sup> Aby zrozumieć specyfikę komunikacji lekarza z pacjentem chorym na gruźlicę, komunikacji tak istotnej w procesie terapii, warto w tym miejscu znów oddać głos doktorowi Spitzerowi: „Chorych

jakie emocje towarzyszyły lekturze poszczególnych numerów, gdy w anegdotach, skeczach, piosenkach itp. rozpoznawano siebie, współmieszkańców, terapeutów. Połgłosy tych lektur musiały trwać i trwać.

O ile udało się w wyniku archiwalnych kwerend zidentyfikować personel lekarski w bystrzańskim Domu Zdrowia, trudniejszym, a w większości niewykonalnym zadaniem okazało się ustalenie personaliów autorów publikujących na łamach „Prątki”. Można jedynie przypuszczać, że byli oni dość dobrze wykształceni, zorientowani w historii, kulturze, literaturze, że odznaczeni się mniejszym lub większym talentem literackim. Świadczą o tym nawiązania i aluzje, echa lektur, żonglowanie gatunkami satyrycznymi (skecze, anegdoty, limeryki, humoreski, aforyzmy), znajomość lub — bardziej — wycucie mechanizmów rządzących tekstami komicznymi, swoboda wypowiedzi, kreatywność językowa. Zdecydowana większość tekstów o tematyce sanatoryjnej utrzymana jest w tonie ironicznym, autoironicznym, drwiącym, pogodnie żartobliwym, oscyluje wokół czarnego humoru oraz purnonsensu, a wszystkie są konceptualne z epicentrum w postaci gruźlicy, z gruźlicą odmienianą przez wszystkie przypadki, z gruźlicą jako naddatkiem i podtekstem wszelkich sensów. Poczucie humoru publikujących, ich umiejętność ironizowania z rzeczy najpoważniejszych pozwala myśleć, że optymistycznie patrzyli lub starali się patrzeć na świat i tym optymizmem dzielili się z innymi chorymi, przynosząc ulgę poprzez śmiech.

„Prątka” jest szczególnym artefaktem maladycznym. Jej wyjątkowość polega po pierwsze na kolegalności, czyli wspólnej (wspólnie wypracowanej) dla grupy chorych formule aktywizacyjnej, po drugie na oddziaływaniu geloterapeutycznym, czyli oswajaniu choroby przez śmiech, prowokowany przez humor, a zatem zupełnie inaczej, niż dzieje się to w tekstach solilokwialnych, w których eksponuje się mroczną stronę choroby. Na łamach „Prątki” i za kulisami jej powstawania zabawa z tuberkulozą trwa w najlepsze, a „potęga śmiechu” odgrywa tu rolę terapeutyczną, mającą przezwycięzać gruźliczą melancholię, rozładowywać napięcie psychiczne. A zatem zarówno sama kolektywna praca nad poszczególnymi numerami, jak i produkty tej pracy, czyli gotowe teksty, pełniły funkcję kataraktyczną. I taką, jak można sądzić, spełniły.

---

można z grubsza podzielić na trzy zasadnicze typy. Jedni po pewnym czasie, nie widząc poprawy tak szybkiej, jak się spodziewali, stają się nieufni, krytyczni, niespokojni, rezygnują z leczenia, przenoszą się chętnie z jednego sanatorium do innego, ulegają namowom i wpływowi „doświadczonych” współchorych. Nie umieją się pogodzić z myślą, że leczenie musi trwać długo, nie potrafią się też nagiąć do wymogów leczenia. Inna grupa chorych stara się zapomnieć o chorobie, nie dopuścić jej objawów do swej świadomości, często dysymulując; to chorzy, którzy nie stosują się do zaleceń lekarza, lekkomyślni, niezdolni do koncentracji. Wreszcie trzecia, najlepsza, grupa to chorzy, którzy, otrząsnąwszy się z pierwszego urazu, spokojnie rozważają swoje położenie, starają się poddać wszelkim wskazówkom lekarza, leczą się pilnie i chcą wyzdrowieć; a często okres leczenia spożytkowują na pracę nad sobą, pogłębiają swe wiadomości. Choroba jest dla nich okresem próby, z której może nie fizycznie, lecz psychicznie wychodzą lepsi i silniejsi. Takie nastawienie psychiczne u chorych jest z punktu widzenia prognozy najlepsze” (I. Spitzer, *Problemy sanatoryjne...*, s. 327–328).

## Bibliografia

### Źródła

- „Prątka Jednodniówka” 1931, nr 1, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/342162/edition/323266/content> [dostęp: 24.02.2022].
- „Prątka Jednodniówka” 1932, nr 2, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/342158/edition/323262/content> [dostęp: 24.02.2022].
- „Prątka Jednodniówka” 1932, nr 3, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/342159/edition/323263/content> [dostęp: 24.02.2022].
- „Rewjo-Prątka Jednodniówka” 1934, nr 5 i 6, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/342160/edition/323264/content> [dostęp: 24.02.2022].
- „Prątka Jednodniówka” 1935, nr 7, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/342161/edition/323265/content> [dostęp: 24.02.2022].

### Opracowania

- Bauman-Szulakowska J., *Polska kultura muzyczna na Śląsku Górnym i Cieszyńskim w latach 1922–1939*, Katowice 1994.
- Brożek K., *Kunicki Stanisław*, [w:] *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 1, red. A. Puzio, Katowice 1993, s. 163–164.
- Dembińska E., Rutkowski K., *Reakcje na „apostolską działalność” dr. Ludwika Jekelsa na rzecz psychoanalizy w Polsce do wybuchu I wojny światowej. Część I*, „Psychiatria Polska online first” 2020, nr 6, s. 1209–1230, [http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/images/PP\\_6\\_2020/1209Dembinska\\_PsychiatrPol2020v54i6.pdf](http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/images/PP_6_2020/1209Dembinska_PsychiatrPol2020v54i6.pdf), [dostęp: 1.02.2022].
- Dembińska E., Rutkowski K., *Sanatorium doktora Jekelsa w Bystrej koło Bielska — pierwszy polski zakład leczniczy posługujący się psychoanalizą*, „Psychiatria Polska online first” 2016, nr 3, s. 1–14, [http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/onlinefirst/Dembinska\\_PsychiatrPolOnlineFirstNr43.pdf](http://www.psychiatriapolska.pl/uploads/onlinefirst/Dembinska_PsychiatrPolOnlineFirstNr43.pdf), [dostęp 1.02.2022].
- Filipiak I., *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006.
- Groblewska-Orzechowska M., „*W imię miłosierdzia*”. *Maria z Potockich Pajerska*, [w:] *teżże, Konspirowały i walczyły*, Warszawa 1977, s. 183–205.
- Hasło: *H. Mącznik*, [w:] *Puławski słownik biograficzny*, t. 2, Puławy 2000, s. 230.
- Hasło: *J. Mącznik*, [w:] *Puławski słownik biograficzny*, t. 2, Puławy 2000, s. 230.
- Helbig-Mischewski B., *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Kraków 2010.
- Halski H., *Kilka uwag o chorobach wątroby i przewodów żółciowych*, „*Medycyna*” 1886, z. 14, s. 599–607.
- Ignacy Pinkas we fragmentach wspomnień Marii Magdaleny Wolnej*, <http://ignacypinkas.pl/?p=2299>, [dostęp: 4.02.2022].
- Kolarczyk J., *Zarys monografii Bystrej*, Bystra 2006.
- Komornicka M., *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, Kraków 1996.
- Korczyńska-Derkacz M., *Jednodniówki jako typ dokumentów życia społecznego. Zarys problematyki badawczej*, „*Acta Universitatis Wratislaviensis. Bibliotekoznawstwo*” 2008, nr 3024, s. 135–148, <https://wuwr.pl/bibl/article/view/1695/1646> [dostęp: 25.01.2022].
- Ligęza J., *Stoiński jaki muzyk-etnograf*, „*Śpiewak*” 1946, nr 2 specjalny, s. 2–6.

- Magnone L., *Polskie przestrzenie psychoanalizy — Zapolska w Bystrej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 2, s. 49–63.
- Maria Komornicka. *Listy*, red. E. Boniecki, Warszawa 2011.
- Migała M., *Rozwój terapii balneoklimatycznej na Górnym Śląsku w aspekcie leczenia gruźlicy (druga połowa XIX i pierwsza połowa XX wieku)*, Opole 2009.
- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Pawlak F., Malinowska B., Malinowski E., *Dzieje bystrzańskiego sanatorium*, Bielsko-Biała 2005.
- Pocztówka z podobizną M. Stońskiego*, <https://muzeumslaskie.pl/pl/work/pocztowka-podobizna-s-m-stoinskiego/> [dostęp: 3.02.2022].
- Polski almanach uzdrowisk*, przedm. L. Korczyński, Kraków 1934.
- „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1933, z. 1, s. 625–626.
- „Rocznik Lekarski” 1936, red. S. Konopka.
- Spitzer I., *Problemy sanatoryjne*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1939, z. 6.
- „Sprawozdanie Związku Gospodarczego Lekarzy Polaków Województwa Śląskiego za rok 1931” 1932, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/230067/edition/217453/content> [dostęp: 23.02.2022].
- Stekla B., *Zdjęcie z Daszyńskim. Polityk na kuracji w beskidzkim uzdrowisku*, <https://beskidzka24.pl/zdjecie-z-daszynskim/> [dostęp: 2.02.2022].
- Szkoda A., *Dzieje Bystrzańskiego Sanatorium*, [w:] *Wczoraj i dziś Sanatorium Przeciwgruźliczego w Bystrej Śląskiej (1924–1984)*, red. S. Mol, J. Stroka, Bielsko-Biała 1984, s. 5–10.
- Szwedo B., *Wpisani w historię miasta. Tarnobrzegi słownik biograficzny*, t. 2, Tarnobrzeg 2015.
- Wojtysiak H., *Jednodniówki jako osobliwy rodzaj wydawnictw ciągłych*, „Biuletyn EBIB” 2021, nr 2, [http://www.ebib.pl/images/stories/numery/129/129\\_wojtysiak.pdf](http://www.ebib.pl/images/stories/numery/129/129_wojtysiak.pdf) [dostęp: 25.01.2022].